Mieczysław Pawlikowski (wspomnienie pozgonne), in: Prawda, nr 1, 2.1.1904, s. 9-10.

Mieczysław Pawlikowski.

[9]

Z innej strony otrzymujemy następujące słowa:

Kto długo żyje, tego, zanim sam zamrze, powoli odumiera świat otaczający. Bo światem otaczającym starca nie są młode pokolenia, ale to, wśród którego sam wyrósł, z którem sam młodsze lata spędzał. Ludzie tego pokolenia, rówieśnicy – to świat jego. Jeżeli ich przeżywa, z każdym z nich znika kawał jego świata – w bezdenną otchłań się zapada.

Z takiem uczuciem spoglądam na świeży grób Mieczysława **Pawlikowskiego**.

Śmiało powiedzieć mogę: drugiego takiego człowieka, jak on, równego mu, w życiu nie spotkałem; w szerokim krajobrazie świata mojego była to postać najjaśniejsza, promieniejąca poezyą, filozofią, a przedewszystkiem prawdą.

Nie wiem, czy go tam historycy literatury między poetów zaliczają – wszak wierszy nie publikował. Ale jeśli dar obrazowania otaczającego świata na tle własnych uczuć stanowi poetę – **Pawlikowski** był nim w całem znaczeniu tego słowa.

Pomijam nieliczne, większe utwory jego, jak „Plotki i prawdy," które zawsze należeć będą do pereł naszej poezyi satyrycznej Wspomnę tylko o fraszce, o obrazku powieściowym: „Zgon Napoleona." Jakież tam ciepło w obrazowaniu społeczeństwa, jaki żywy koloryt, jaka głęboka obserwacya psychologiczna, a przedewszystkiem jaka delikatna satyra!

Znałem wielu poetów, nawet jednego z wielkich, który pisał dużo poematów bardzo sławionych, wielkie „rhapsody" rycerskie, wysoko cenione przez „miarodajnych" historyków literatury. Jeżeli tego poetę sobie wspomnę, a miałem raz sposóbność częstego z nim obcowania, kiedy młodym jeszcze byłem, a on już starcem prawda, miał on dar poetycki, ale ileż w nim było pozy, pozy – bez końca! Znałem i poetki – autorki licznych tomów wierszy [10] rymowanych. Gdy przeminie reklama współczesna, przekonany jestem, że późniejsze pokolenia w tem morzu pozy nie znajda ani kropelki poezyi.

W **Pawlikowskim** nie było ani odrobiny pozy – ani w pismach, ani w życiu! Takich ludzi szukać dziś trzeba z latarnią Dyogenesa! Bo gdzie dzisiaj niema pozy? Pomijam już dziennikarstwo, tę uprzywilejowaną jej arenę, gdzie powyżej i poniżej kreski jak szara gęś się rozpiera, ale przypatrzmy się życiu politycznemu, parlamentarnemu i pozaparlamentarnemu. Ileż tam fałszu i kłamstwa, ile udawanego patryotyzmu i lojalności, ile teatralnego współczucia dla „cierpiącej ludzkości" i tym podobnych komedyj! A już mówcy i mówczynie naszych zgromadzeń ludowych – niech mi wybaczą, tyle pozy nawet – w gazetach nie znajdzie. Na palcach jednej ręki wyliczyłbym ludzi bez pozy, których w życiu znałem; pierwszym z najwybitniejszych był Mieczysław **Pawlikowski**.

Nie pisał on dzieł filozoficznych, ale był wielkim filozofem. Ani cienia przesądów, ani cienia zabobonów nie było w tej duszy czystej, jak kryształ, w tym przenikliwym rozumie. Wszak ludźmi jesteśmy; każdy z nas z jakiegoś środowiska społecznego wypływa i chcąc niechcąc, bezwiednie jakieś społeczne przesądy wlecze z sobą, przez życie. **Pawlikowski** pod tym względem był mi zawsze zagadką; był jakby człowiekiem, który z nieba zstąpił i nigdy po ziemi nie kroczył.

Ale po nad wszystkiem był on człowiekiem prawdy, wobec siebie i wobec świata. Prawdę wyznawał wszędzie i zawsze, wśród wszelkich okoliczności. Umiał gorzkie prawdy wypowiadać i najserdeczniejszym swoim. Sam z drogi prawdy nigdy ani na włos nie zboczył. A to znaczy wiele, jeżeli się zważy, że długie lata stał w wirze życia publicznego. Co za prawdę uznał, przy tem trwał mocno, bez względu czy się to tym lub owym podobać będzie, czy nie. To też podobno nie brakowało mu nigdy przeciwników zaciętych i nieprzyjaciół w pewnych kołach krakowskich, które nic mogły mu przebaczyć konsekwentnego wyznawania zasad demokratycznych. Takich ludzi coraz mniej na świecie. Nie dziw, bo coraz ich więcej zajmuje się polityką, a nie ma zajęcia niebezpieczniejszego dla prawdy, jak polityka. **Pawlikowski** był rzadkim przykładem człowieka, który nigdy zasadom, raz za słuszne i sprawiedliwe uznanym, nie sprzeniewierzył się. Przekonań politycznych nie zmieniał; wyrobionym w młodości, pozostał wierny całe życie. Jest to wielka sztuka, która tylko tym się udaje, których szczęśliwa gwiazda już w młodości naprowadza na drogę prawdy, a żadne pokusy ani ambicyi, ani zysków z niej nie spychają. **Pawlikowski** był w tem szczęśliwem położeniu, że prostym szlakiem prawdy mógł iść od młodości do późnego wieku. Takich ludzi jest bardzo mało: ale na szczęście bywają. Każdy z nich sterczy po nad masy, jak latarnia

morska ponad falami; a rozbitków gotowych zwątpić w ludzkość widok ich krzepi nadzieją i napawa wiarą.

Taką po nad masy stercząca latarnią morską był Mieczysław **Pawlikowski**. Cześć jego pamięci!

Ludwik Gumplowicz